

Nr. 3-A. ROK I ■ WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE (A) ■ CENA 60 GR.

■ TŁUMACZ ■ JĘZYKÓW OBCYCH

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SZEŘENIU PRAKTYCZNEJ ZNAMOŚCI JĘZYKÓW: ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO I NIEMIECKIEGO. ■ WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH: ANGIELSKO-POLSKIM (A), FRANCUSKO-POLSKIM (B) I NIEMIECKO-POLSKIM (C).

Prenumerata kwartalna każdego wydania wynosi zł. 150, miesięczna — zł. 0 60.
Ceny ogłoszeń (w każdym wydaniu): $\frac{1}{1}$ str. 300 zł., $\frac{1}{2}$ str. 150 zł., $\frac{1}{4}$ str. 75 zł., $\frac{1}{8}$ str. 40 zł., $\frac{1}{16}$ str. 20 zł., $\frac{1}{32}$ str. 10 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. WALICÓW № 3-4.
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrz. poczt. 396) Tel. 692-65. — Konto w P. K. O. № 25.635.

TEA FOR TWO. — HERBATA DLA DWOJGA — ("Daily Sketch")



I
— Co z ta herbata?
— Jeszcze nie jest gotowa!



II
— Wychodzę na jedną szklankę!
— Czy możesz za czekać tylko trzy minuty?



III
— No, a czy ona będzie wtedy gotowa?



IV
— Nie, ale wtedy ja wyjdę z tobą!

THE THREE TAILORS.

Three tailors had opened their shops in the same street, and as the competition was great, their business was bad.

They were all very anxious to attract customers. The first tailor tried to tempt the public by placing over his shop window this advertisement: "The best tailor in the town."

The second immediately hung up a large sing-board, with these words: "The best tailor in the world."

The third was greatly puzzled, for he could not find a more attractive title. At last he painted on his shop the following words in big letters: "The best tailor in the street."

The others were so vexed that they took away their sing-boards and closed their shops.

HE UNDERSTOOD.

One night a disturbance arose in one of the most wretched streets in London, and amongst others a Chinaman was arrested for being drunk and disorderly.

When his case came before the magistrate he was fined one pound. He shook his head as though he did not understand a word that had been said. One after another tried to make it known to him that he would not be allowed to leave the court before he had paid the sum of one pound... The Chinaman, however, only shook his head at the speakers, with a stupid look on his face.

At last a gentleman went up to him and said loudly: "John, you are fined two pounds". The Chinaman quickly replied: "What you say? No fear; only one pound."

A DOCTOR'S ADVICE.

A doctor was much annoyed because some of his patients were in the habit of stopping him in the streets to ask his advice. In this way they thought that they would escape being charged a fee, and, indeed, the doctor never charged for the advice which he gave in this manner. But at last he adopted a plan which soon put a stop to the practice of trying to get his medical advice free of cost.

His car was stopped by a patient, who exclaimed: "Oh, doctor, I am so glad to see you; I have had such a severe pain in my side". At this the doctor showed great concern, and said: "Shut your eyes; now show me your tongue." Then he drove off, leaving the patient standing with his tongue out.

AN UNCOMMON SIGHT.

An extremely big woman entered the ready-made blouse department of a West End shop. She was approached by a very young and newly-engaged girl who did not yet possess any of the tact necessary to the perfect assistant.

"I should like to see a jumper my size," announced the woman.

"So should I, madam!" exclaimed the girl, highly amused.

TRZECH KRAWCÓW.

Trzech krawców otworzyło sobie sklepy na tej samej ulicy, a że konkurencja była wielka, interesy ich były klepskie.

Oni wszyscy bardzo troszczyli się o zwabienie klijentów. Pierwszy krawiec starał się skusić publiczność przez umieszczenie nad swoją wstawą faktycznego afiszera: „Najlepszy krawiec w mieście”.

Drugi natychmiast wywieli duży szyld o tych słowach: „Najlepszy krawiec na świecie”.

Trzeci był wielce zakłopotany, ponieważ nie mógł znaleźć bardziej pociągającego napisu. W końcu wymalował nad swoim sklepem następujące słowa dużemi literami: „Najlepszy krawiec na tej ulicy”.

Pozostali byli tak strapieni, że usunęli swoje szyldy i pozamykali swoje sklepy.

ZROZUMIAŁ.

Pewnej nocy wynikła zamieszka na jednej z najendzieszych ulic w Londynie i m. in. pewien Chińczyk został aresztowany za pijaństwo i zakłócenie spokoju.

Gdy jego sprawę znalazła się przed sędzią, został skazany na jeden funt grzywny. Lecz on potrącił głowę, jak gdyby nie rozumiał ani słowa z tego, co mu mówiono. Jeden po drugim starał się mu wytłumaczyć, że się nie pozwoli mu opuścić sądu, zanim nie zapłaci sumy jednego funta... Chińczyk jednak tylko potrącił głowę do mówiących, z bezrozumnym wyrazem na twarzy.

W końcu pewien jegomość doszedł do niego i powiedział głośno: „John, jesteś skazany na dwa funty”. Chińczyk szybko odpowiedział: „Co pan mówi? Niema gadania (dosł. bez obawy); tylko jeden funt”.

RADA LEKARZA.

Pewien lekarz był bardzo niepokojony, ponieważ niektórzy z jego pacjentów mieli zwykle zatrzymywanie go na ulicy, by zapytywać go o oręd. W ten sposób, sędziili, że unikna płacenia (dosł. obciążenia) za honorarium; rzeczywiście, lekarz nigdy nie żądał za porady, które w ten sposób udzielał. Lecz w końcu powziął plan, który wkrótce położył kres praktykom, usiłującym utrzymywać jego poredę lekarską bezpłatnie.

Jego auto (powóz) zostało zatrzymane przez jednego pacjenta, który zwał: „O, panie doktorze, jakże się cieszę, że widzę pana; mam taki dotkliwy ból w boku”. Na to lekarz wykazał duże zainteresowanie i powiedział: „Zamknij pan oczy; teraz pokaz mi pan swój język”. Po czym odjechał, zostawiając pacjenta siedzącego z wysuniętym językiem.

NIEZWYKŁE WIDOWISKO.

Nadzwyczaj tego kobieta wstąpiła do działu gotowych bluz pewnego magazynu w West End (zach. dzieln. Londynu). Zbliżyła się niejedna bardzo młoda nowoprzyjęta panienka, która nie posiadała jeszcze wcale taktu niezbędnego dla doskonałej sprzedawczyni (pomocniczki).

„Chciałabym zobaczyć dżemper na moją miarę (wielkość)”, oznajmiła kobieta.

„I ja też, proszę pani!” wykrzyknęła panienka, wielce rzucająco.

S U C C E S S.

Archibald could scarcely be described as brilliant, and try as he might he could not find a situation. After the first interview, prospective employers always turned him down.

At last, however, he had an idea. He offered his services free a month. The offer was immediately accepted by a merchant.

The month expired, and Archibald asked for "a rise".

"Well, what is your present pay?" asked his employer.

"Nothing, sir," said Archibald.

"Well" — his employer contemplated him a moment — "your wages are doubled."

W H O I S R I G H T?

The other day a policeman patrolling a London suburb heard a crash and saw a man who had broken a jeweller's window, snatch a handful of rings and bolt. The officer chased the thief, who, as he began to be overtaken, flung away the jewellery, hoping no doubt that the policeman would stop and pick it up. Instead, the policeman ran on. Someone else, name unknown, picked up the rings and went off with them.

The jeweller is very angry, and vows it was the duty of the policeman to recover valuable property before arresting the thief. Did the policeman do right? Scotland Yard declares he did and that any policeman should place the arrest of a criminal before the recapture of his booty, but owners of valuables have a different opinion. Who is right?

TAKING A WARNING.

A French king was one day speaking of the power which a king has over his subjects. One of the noblemen near him ventured to remark that there are limits to his power, but this the king would not hear of, and said: "If I ordered you to throw yourself into the sea, you ought to plunge in head first without a moment's hesitation."

The nobleman did not reply, but turned and went to the door. The king in surprise asked him where he was going. "To learn to swim, sire," the nobleman replied. At this the king laughed heartily, and there the matter ended.

EXCELLENT.

"I've come from the employment bureau, ma'am," said the girl. "They said you wanted a servant."

"But I do all the work myself," replied the lady of the house.

"Then the place will just suit me."

WYŚMIENICIE.

"Przyszłam z biura służby domowej, proszę pani", powiedziała dziewczyna. "Powiedziano mi, że pani potrzebuje służącej".

"Ale ja sama robię całą pracę", odpowiedziała pani domu.

"W takim razie ta posada będzie mnie właśnie odpowiadała."

S U C C E S S.

Archibald z ledwością mógłby uchodzić (dosł. być opłany) za okazałego i jakkolwiek się starał, nie mógł znaleźć posady. Po pierwszej rozmowie ewentualni pracodawcy zawsze odprowadzali go.

W końcu jednak wpadł na pomysł. Zaofiarował swoje usługi bezpłatnie przez miesiąc. Oferta ta została natychmiast przyjęta przez pewnego kupca.

Miesiąc upłynął i Archibald poprosił o "podwyżkę".

"Hm, a ile wynosi pańska obecna pensja?" zapytał go pryncypal.

"Nic, proszę pana", odpowiedział Archibald.

"Dobrze" — jego pryncypal popatrzył nań przez chwilę — "pańska pensja zostaje podwieszona".

K T O M A R A C J E ?

Niedawno pewien policjant, który obchodził jedno z przedmieścia Londynu, usłyszał trzesk i zobaczył człowieka który wybił szybe w sklepie jubilerskim, porwał (porywającego) gęś pierścieni i rzucił się do ucieczki. Funkcjoner juss (policjant)tał ścigać złodzieja, który, gdy zaczął go dopędzać porzucił biżuterię, spodziewając się bezwzględnego, że policjant zatrzyma się i będzie ją zbierał. Zamiast tego, policjant biegł dalej. Ktoś inny, niszczony z nazwiska, zebrał pierścienie i ułotnił się z nimi.

Jubiler jest bardzo oburzony i zapewnia, że obowiązkiem policjanta było udzielić cenną własność przed aresztowaniem złodzieja. Czy policjant postąpił należycie? Scotland Yard (główna komenda policji w Londynie) oświadcza, że tak i że każdy policjant dokonelby (dosł. postawiłby) aresztowania złodzyńcy przed odbiorzeniem jego łupu, lecz właścicielki kosztowności są odmiennego zdania. Kto ma rację?

PRZYJĄŁ OSTRZEŻENIE.

Pewien król francuski mówił, któregoś dnia o władzy, jaką król posiada nad swymi poddanymi. Jeden ze szlachciców w pobliżu "niego osmiał się zauważyć, że są granice dla jego władzy, lecz król nie chciał o tem słyszeć i powiedział: "Gdybym ja panu rozkazał rzucić się do morza, musiałby pan dać nurka z głową naprzód bez chwili wahania".

Szlachcic nic nie odpowiedział, lecz obrócił się i poszedł ku drzwiom. Król w zdumieniu zapytał go, dokąd idzie. "Nauczyć się pływać. Najścisiejšy panie", odpowiedział szlachcic. Król uśmieł się z tego serdecznie i na tem sprawą się skończyła.



"I have only one piece of sugar in my coffee."
"How do you know?"
"I can see it."

— Mam tylko jeden kawałek cukru w kawie.

— Skąd pan wie?

— Widzę go.

ANECDOTE OF A HOAX PLAYED ON THE LONDONERS.

In the year 1749, the Duke of Montagu, who was very facetious, was one day in a company where the conversation turned on the curiosity and credulity of the inhabitants of the metropolis of England. The duke insisted that if any one should declare he would creep into a wine-bottle, there were fools enough to fill a theatre, and who would pay their money in expectation of seeing it. Some of the company denied that the English were such fools, and the duke offered a wager that he would prove it, and that he would fill a theatre by announcing such an exhibition. The bet was accepted, and the duke immediately published the following advertisement in all the newspapers:

"Hay-Market Theatre. On Monday next, the 16-th, a person will perform the following incredible things. First, he will take a common walking-cane from any one of the spectators, and produce from it the sound of every musical instrument that is known. Secondly, he will present to the audience a common wine-bottle, which they may examine to see, that there is no deception; he will then place it on a table in front of the stage, where, in sight of the whole house, he will creep into it, and, during his stay, will sing several popular songs. While he is in the bottle, any person may handle it to see that there is no deception."

N. B. The persons in the boxes may come in masks, and the performer will (if they desire it) inform them who they are.

Prices: — Stage, 7s. 6d. — Boxes, 5s. — Pit, 3s. — Gallery, 2s. — To begin at half past six o'clock."

The evening arrived, and before seven o'clock the theatre was completely full. In the boxes were seen dukes and duchesses, lords and ladies; and in the other parts of the house, persons of all descriptions. After waiting a considerable time, and seeing no performer, the audience became clamorous, and a person came on the stage to tell them that, if the man did not come, the money should be returned. They waited some time longer; and then the genteel part of the audience retired, but the others remained; and, finding they were hoaxed, began to demolish the interior of the theatre. The benches, scenes and other ornaments were torn in pieces, carried into the street and burnt. A regiment of soldiers arrived, but no in time to save any thing. The Duke of Montagu, who had hired the theatre for the occasion, was obliged to pay for the damage done, but he won his wager, which was considerable.

OFFICE HOURS.

"What time do you start work in the office in the mornings?"

"Nine o'clock."

"I thought your office hours started at eight?"

"Office hours start at eight but work starts at nine."

TOO EXPENSIVE.

"What Five shillings to take out a front tooth? I should say not! I'll pick a fight on my way home."

ANECDOTA O FIGLU SPŁATANYM LONDYŃCZYKOM

W roku 1749 księcia Montagu, który był bardzo żartobliwy, znajdował się pewnego dnia w towarzystwie, gdzie rozmowa obracała się dokola ciekawości i łatwością mieszkańców stolicy Anglii. Książę utrzymywał, że gdyby ktoś oświadczył, że weźmie do butelki od wina, znałoby się dosyć głupców, aby zapłacić teatr, i którzy zapłacili pieniądze w oczekiwaniu zobaczenia tego. Niektórzy z towarzystwa zaprzeczali, aby Anglicy byli takimi głupcami i książę zaproponował zakład, że udowodni to i że wypełni teatr przez chwieszenie tego rodzaju przedstawienia. Zakład został przyjęty i książę niezwłocznie opublikował następujące ogłoszenie we wszystkich gazetach:

"Teatr na Rynku Siennym. W najbliższy poniedziałek, dnia 16-go, pewna osoba wykona następujące nieprawdopodobne rzeczy. Po pierwsze, weźmie ona zwykłą butelkę (space-rową) od któregokolwiek z widzów i wydobędzie z niej dźwięki wszelkich instrumentów muzycznych, jakie są znane. Po drugie, przedstawi obecnym (audytorum) zwykłą butelkę od wina, którą można będzie zbadać, aby się przekonać (zobaczyć), że nikt w tym oszuściństwie; następnie umieści ją na stole z przedu sceny, gdzie na oczach całego teatru wcisnie się do butelki i podczas jej bytności tam zaśpiewa różne popularne piosenki. Gdy (wykonawca) będzie się znajdował w butelce, każdy będzie się mógł ważyć do ręki, aby się przekonać, że nikt tu oszuściństwa."

N. B. (notabene). Osoby w łóżach mogą przyjść w maszach i wykonawca oznajmi im (jeśli sobie życzą tego), kim one są.

Ceny: Scena — 7 szylingów 6 pens; loże — 5 szyl.; parter — 3 szyl.; galeria — 2 szyl. — Początek o godz. 6.30.

Nastąpił wieczór i przed godz. 7-ma teatr był szczerlecznie zapelniony. W łóżach widziano książąt i księńiczki, lordów i damy arystokracji, a w innych częściach teatru — ludzi wszelkich opisów. Przeczekawszy spory (znaczny) czas i nie widząc wykonawcy, publiczność zaczęła halasować (stała się halasliwą) i pewna osoba wyszła na scenę, aby oznajmić, że jeśli nad człowiek nie przyjdzie, pieniądze zostaną zwrócone. Czekano jeszcze przez pewien czas, a potem arystokratyczna (elegancka) część publiczności wyszła, lecz inni pozostańi zmierkowawszy, że wystrychnięto ich na dudka, zaczęli demoliwać wnętrze teatru. Ławki, kulisy i inne ozdoby zostały rozszarpane na części, wyniesione na ulicę i spalone. Pułk żołnierzy przybył, ale późno (nie w porę), by coś osiąść. Księcia Montagu, który wynajął teatr na tę okoliczność, zmuszony był zapłacić za wyrządzone szkody, ale wygrał swój zakład, który był znaczny.

GODZINY BIUROWE.

— O której godzinie rozpoczęcie pracy w biurze zrana?

— O godzinie dziewiątej.

— Myślałem, że u was godziny biurowe zaczynają się o ósmej.

— Godziny biurowe zaczynają się o ósmiej, lecz praca zaczyna się o dziewiątej.

ZA DROGO.

„Co? Pięć szylingów za wyrwanie przedniego zęba? O nie, panie! Wywołam jakąś bójkę, wracając (na swojej drodze) do domu."

HER PAST

That so strange a history could attach to such a person as Estelle was astounding. In my brief, though intimate, acquaintance with her I had never dreamt she had known so queer a past.

From the moment I first saw her everything spoke of culture and good breeding. Her home was most luxuriously appointed and she acted as if she had been accustomed to such surroundings all her life.

And yet since I have been permitted a glimpse into Estelle's past career all my preconceived notions concerning her have undergone a change.

For the revelations made to me have shown her in circumstances far removed from luxury and wealth. Poverty and even crime were the conditions of her upbringing.

Her father on the few occasions he worked followed the craft of burglary, while her mother, a poor slattern of a woman, slaved eternally at the washtub, continually harassed by the thought of many hungry mouths to fill.

All this was disclosed and I was interested to learn how Estelle reached such affluence. This, too, was explained, and but a little later her whole life story was complete.

Then I rose and left the cinema where having arrived late, I had seen the second half of the picture first.

(Percy J. Wheelwright)



"My husband is the most perfect husband one could wish for."

"How is that?"

"He knows I don't like the smell of tobacco and so he goes every night into the club to smoke there."

"Mój mąż jest najdoskonalszym małżonkiem, jakiego można sobie życzyć."

"Jak to jest?"

"On wie, że ja nie znoszę zapachu tytoniu i dlatego idzie co wieczór do klubu, aby tam palić."

JEJ PRZESZŁOŚĆ.

Ze tak dziwaczna historia mogła mieć związek z taka osoba, jak Estella, było zdumiewające. W ciągu mojej krótkiej aż bliżej (zażły) znajomości z nią, nigdy mi się nie stało, że ona miała (zaznala) tak dzwną przeszłość.

Od chwili, gdy po raz pierwszy ją ujrzałem, wszystko przemawiało za kulturę i dobrem wychowaniem. Jej dom był nieszkodliwie luksusowo urządżony i ona postępowała tak, jakoby była przyzwyczajona do takiego otoczenia przez całe swoje życie.

A jednak, odkąd danem mi było rzucić okiem w miniona kierunek Estelli, wszystkie moje z góry powieści a dotyczącej jej zdania uległy zmianie.

Albowiem uczynione mi rewelacje ukazały ją w okolicznościach bardzo oddalonych od zbytku i bogactwa. Ubóstwa i nawet przestępstwa były warunkami, w których się wychowywała.

Jej ojciec w tych rzadkich wypadkach, kiedy pracował, holdował sztuce włamywania, podczas gdy jej matka, biedna kobieta, harowała wiecznie nad balja, nieustannie drczącą myślą, jak napelić tyle głodnych ust.

Wszystko to zostało ujawnione i byłem ciekaw się dowiedzieć, w jaki sposób Estella osiągnęła taki wpływ. To również zostało wyjaśnione i jedynie trochę później cała historia jej życia była zupełna.

Wówczas powstał i opuściłem kino, gdzie przybywszy z opóźnieniem, widziałem wpierw drugą połowę obrazu.

THE OFFICER AND THE EGG.

An officer ordered his Irish servant to boil him an egg for his breakfast, but very soft. He then took up a newspaper and read for ten minutes. He now began to wonder, why his egg did not come and rang the bell. The servant came and said the egg was not yet done. So his master waited five minutes longer. At last he lost his patience and rang the bell a second time. The servant entered, but without the egg.

"Where is the egg?" thundered the officer.

"I beg your pardon, Sir," said the servant, "it is not yet done. You told me to boil it very soft, but it is still as hard as ever, though I have boiled it for a quarter of an hour."

OFICER I JAJKO.

Pewien oficer polecił swemu irlandzkiemu ugotować mu jajko na śniadanie, ale bardzo miękko. Poczem wziął gazetę i czytał ją przez dziesięć minut. Zaczął teraz się dziwić, dlaczego jajko jeszcze nie podane i zadzwonił (w dzwonek). Ordynans przyszedł i powiedział, że jajko jeszcze nie gotowe. Wobec tego pani jego czekają jeszcze pięć minut. W końcu stracił cierpliwość i zadzwonił ponownie. Wszedł ordynans, ale bez jajka.

"Gdzie jajko?" plurował oficer.

"Przepraszam, panie (dosł. proszę o państwe przebaczenie)", powiedział ordynans, "ono jeszcze nie jest gotowe. Pan mi powiedział, żebym je ugotował zupełnie miękko, ale ono wciąż jeszcze jest twarde jak zawsze, chociaż gotuje je od kwadransa".

PRENUMEROJCIE, ROZPOWSZECHNIAJJCIE
„TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCHYCH”

EXCELLENT RECOMMENDATION.

A lady was about to give a dance and wrote to a polisher to ask if he was well up in his work. He replied: "Well, madam, I advise you to ask the colonel up the road. On his ballroom floor the last dance he gave six people broke their legs and an old gentleman broke his neck down the stairs. It was I, madam, who polished that floor and staircase."

THE SIGN OF THE GOLDEN GOOSE.

Some years ago an English duchess was travelling on the continent. One evening she stopped at a village where there was an inn to the „Golden Goose". She was tired, and therefore ordered only a small supper for herself and her servants.

The next day after breakfast the duchess begged the landlord to bring his bill. To her surprise the bill was rather high, but — the money had to be paid.

When she left the inn, the landlord accompanied her to her carriage and with many bows said: "I thank your Grace for the honour you have done to my house, and I hope to see you again on your way back to England."

"I don't know whether you will," the duchess replied, "else you will mistake me a second time for your sign!"

A LIGHTHOUSE DRAMA.

A lighthouse was isolated for ten weeks by furious storms, so that the usual relief ship could not approach it. Passing vessels reported that the light was burning, but that a man was standing on the gallery below it and was there at all hours and in all weathers.

When the relief ship at last reached the rock her crew found one living keeper nearly mad with loneliness and misery. His companion had died suddenly of heart failure and he was left alone with the dead body. He did not know what to do, for if he consigned the body to the sea he knew that he might be suspected, if not accused, of murdering his companion. On the other hand, it was naturally impossible to leave the body in one of the rooms. So at last he carried the body up into the gallery and fastened it there. It was perhaps the only way out of this dreadful dilemma.

EASILY BALANCED.

A young couple had just married and begun house-keeping. As the young man's salary was small, it was important that his wife should be careful in her expenses. In order that she might keep an account of what she spent, he bought her a neat little account book. Then he gave her three pounds and told her to write down on one side of the book what he had given her, and on the other side to write down what she spent. At the end of the week he would give her more money.

After seven days had passed he asked his wife to let him look at her account book. When she brought it to him he found written on one page: "Received from Henry three pounds"; and on the opposite page: "Spent it all."

WYSMIEDNITA REKOMENDACJA.

Pewna dama zamarzała urządzałanecką i napisała do froteria, pytając się, czy jest dobrze wprawiony w swoje pracy. Odpowiedział: „Otóż, proszę pani, radzę pani zapylać się pułkownika na początku ulicy. Na posadzce jego pokój balowego podczas ostatniej laneckiej, którą wydał, sześć osób złamało sobie nogi, a pewien starszy pan skrącił sobie kark, schodząc ze schodów. To ja, proszę pani, wyfroterowałem tamtą posadzkę i klatkę schodową."

GODŁO „ZŁOTEJ GĘSI".

Przed szeregiem lat pewna księżniczka angielska podróżowała na kontynencie. Pewnego wieczoru zatrzymała się w jednej wsi, gdzie była gospoda pod „Złotą Gęsią". Księżniczka była zmęczona i przeto zamówiła tylko małą kolację dla siebie i dla swojej służby.

Następnego dnia po śniadaniu księżniczka poprosiła gospodarza, by przyniósł rachunek. Ku jej zdziwieniu rachunek był dość wysoki, ale — pleniącuse musiły być zlepaczone.

Gdy opuszczala gospodę, obierzyska towarzyszyl jej do powozu i klaniąc się wielokrotnie, powiedział: „Dziękuję Waszej Miłości za zaszczysty zrobiony menu domowi i mam nadzieję, że zobaczę panią znowu podczas jej drogi powrotnej do Anglii".

„Nie wiem, czy pan zobaczy", odparła księżniczka, „bo jeszcze przyjmie mnie pan przez omyłkę poraz drugi za swoje godło!"

DRAMAT NA LATARNI MORSKIEJ.

Latarnia morska była odcięta przez 10 tygodni przez gwałtowne burze, tak że zwykle okrąg lużujący (warcie) nie mógł się do niej zbliżyć. Przejedźające okręty donosiły, że światło pośila się, lecz jakiś człowiek stał pod niem i pozostawał tam cały czas (całe godziny) i we wszelką pogodę.

Gdy okrąg lużający dotarł w końcu do skały, zalogi jej znalazła jednego żyjącego wartownika, niemal oblakanego wskutek samotności i biedy. Jego towarzysz zmarł nagle wskutek ataku serca i on pozostał sam na sam z trupem. Nie wiedział, co ma robić, bo gdyby powierzył ciało falom (mormu), mógłby być posadzonym, jeśli nie oskarżony o zamordowanie swego towarzysza. Z drugiej strony było naturalnie niemożliwe pozostawić trupa w jednym z pokojów. To też w końcu zaniósł ciało na góre do galerii i przymocował je tam. Było to może jedyne wyjście z tego streszliwego dylematu.

LATWO WYROWNANE.

Pewna młoda para dopiero co się poślubiła i zaczęła prowadzić gospodarstwo. Ponieważ pensja młodego męża była mała, ważnym było, aby jego żona była oszczędną (troskliwą) w swoich wydatkach. Celem umożliwienia jej prowadzenia rachunku z tego, co wydawała, kupił jej ładną książeczkę rachunkową. Następnie dał jej trzy funty i powiedział jej, żeby wpisywała po jednej stronie książeczkę żeby wpisywała, co wydawała. W końcu tygodnia dał jej jeszcze pieniądze.

Gdy minęło siedem dni poprosił swoją żonę, by mu dala zjazdrzeć do jej książeczkę rachunkowej. Gdy przyniosła mu ją, znalazł napisane na jednej stronicy: „Otrzymano od Henryka trzy funty", a na przeciwniejszej stronicy: „Wydano (to)-wszysko".

A HERO

A gentleman who lived in the West Indies was taking a walk in his garden one evening just as it was growing dark. All at once he came upon what he thought was a great snake coiled up in the middle of the garden-walk. He hurried off for an axe, and attacking the creature with great bravery, he cut it into a hundred pieces. Then he returned to the house, told his family about what he had done, and went to bed.

Next morning his gardener came running to him, and called out in great trouble: "It is all cut to pieces, sir. Some villain must have done it."

"It was no villain," replied the master; "I did it with my own hand, and there are not many men who would have been bold enough to kill that frightful snake."

"But it wasn't a snake," said the man; "It was only the garden-hose."

BADLY EXPRESSED.

The old woman, down for a week by the sea, was watching the sea-gulls paddling. "How nice and clean they look," she said admiringly to an old salt standing by.

"A, mum," said he, looking wise, "If you spend as much time in the water as they do, you'd look clean, too!"

A COINCIDENCE

A lawyer and his client were having their first interview. "Before we go any further," said the man of law, "how do you intend to pay my costs?"

"Well," replied the client thoughtfully, "I've got a mule, a pig and a few chickens, sir. I could raise some money on them."

"Good," said the lawyer, "then we'll get on. Now what do they accuse you of stealing?"

This time the client had not to think long. "A mule, a pig and a few chickens," he said glibly.

ONLY ENOUGH FOR ONE.

A well-known author was once staying in the country, at the house of an elderly lady, an unmarried relation of his own. This lady was constantly asking him to stroll with her, but he was by no means anxious to do it, and invented one excuse after another to avoid going out in her company.

One day, when she had proposed that they should walk together to a certain place, he excused himself on account of the badness of the weather. Shortly afterwards she met him going out alone, and asked him if he thought it had cleared up now.

"Yes," replied he, "it seems brighter; it has cleared up just a little, enough for one, but not enough for two."

MISCHIEVOUS JOY.

An Irish labourer being told that the price of bread had been lowered, exclaimed: "This is the first time I ever rejoiced at the fall of my best friend."

BOHATER.

Pewien jegomość, który mieszkał w Indiach Zachodnich, używał przechadzki w swoim ogrodzie pewnego wieczoru, właśnie gdy zaczęło się ścinanie. Naraż nastąpił na coś takiego, co, jak myślał, było wielkim węzem zwiniętym w krog pośrodku alei ogrodowej. Oddalił s'ę spiesznie po siekierę i natarły na stworzenie z wielką odwagą, podjął je na setkę cęszek. Potem wrócił do domu, opowiedział swojej rodzinie o tem, co zrobił, i udał się na spoczynek.

Następnego rana jego ogrodnik przybiegł do niego i zawała w wielkim kłopocie: "On jest cały poręty na kawalki, panie. Jakiś żołdak musiał to zrobić".

"To nie był żołdak", odpali pan, "ja to zrobilem własnoręcznie i niewielu jest ludzi, którzy byli o tyle odważni, aby zabić tego strasznego węża".

"Ależ to nie był wąż", powiedział ogrodnik, "to był tylko gumiowy wąż ogrodowy".

ZLE WYRAŻONE.

Starsza kobieta, która udała się na tygodniową podróż morską, przyglądała się mewom morskim, które pluskały się w wodzie. "Jak ładnie i czysto one wyglądały", powiedziała z podziwem do starego wilka morskiego, stojącego obok.

"E, proszę pani", powiedział tamten, spoglądając z madrym miną, "abydy pani spędzała tyle czasu w wodzie, co one, pani teźby wyglądały czysto!"

ZBIEG OKOLICZNOŚCI.

Pewien adwokat i jego klient prowadzili swoją pierwszą rozmowę. "Zanim pójdzimy dalej", powiedział mężczyzna, "jak pan zamierza opłacić moje koszty?"

"Otóż", odpali klient, pogrążony w myślach, mam, proszę pana mula, prosiąka i kilka kurczaków. Móglbym podnieść trochę pieniędzy na nie".

"Dobrze", powiedział prawnik, "idziemy więc dalej. Teraz o jaką kradzież oskarża pana?"

Tym razem klient nie miał dugo do myślenia. "Mula, prosiąk i kilku kurczaków", powiedział biegły (glekko).

DOSTATECZNIE TYLKO DLA JEDNEGO.

Pewien znany pisarz bawił pewnego razu na wsi, w domu podstarzelei niewiasty, niezamanej krewniaczki swojej. Niewiasta ta stale prosiła go, aby odbył z nią wycieczkę, lecz on bynajmniej nie kwapił się uczyćń tego i wynajduwał jedną wymówkę po drugiej, aby uniknąć wychodzenia w jej towarzystwie.

Pewnego dnia, gdy ona zaproponowała wspólną przechadzkę do pewnego miejsca, on odmówił, usprawiedlwiąc się złą pogodą. Wkrótce potem ona spotkała go, gdy wychodził sam i zapytała go, czego sądzi, że się teraz wypogodziło.

"Owszem", odpowiedział, "zdaje się, że jest jaśniejsie, wypogodziło się właśnie trochę, dostatecznie dla jednego, ale nie dostatecznie dla swojego".

ZŁOŚLIWA RADOŚĆ.

Pewien robotnik irlandzki, któremu powiedziano, że cena chleba została obniżona, zawołał: "Jest to pierwszy wypadek raz, że się (kiedyś) ucieszyłem z upadku mego najlepszego przyjaciela".

LANDSLIDE KILLS 3 IN CITY NEAR COMO.

Milan. Three persons are known to have perished and many others are feared lost in a landslide on San Martino mountain which buried much of the town of Lecco under thousands of tons of rock and earth.

Lecco is a little industrial city of 10,000 inhabitants on the extreme southwest shore of Lake Como. When the landslide occurred all those who could fled to safety, thinking an earthquake was about to destroy the entire city. Troops have been rushed to the town and are working at highest pressure to find survivors or recover bodies.

5 MONTHS UNDER ICE.

Surgeon-Commander G. Murray Levick, who was medical officer and zoologist to Captain Scott's 1910—1913 expedition, told a Polytechnic audience in London, how his party, under the leadership of Captain Campbell, was separated from the main party for two years.

For five months they lived in complete darkness in a snow-lined dug-out under the ice, and in winter, when eating seal meat and blubber, their one craving was for starchy food.

"We all had dreams of jam tarts and other pastries," he added, "but I had the distinction of being the only one in the party who ever ate any in a dream."

A SAD CASE.

One day a beggar followed a lady, and asked her for money. She refused him, and thereupon he turned away with a sigh, saying that he must do what he had made up his mind for.

When the lady heard this, she was alarmed lest he should take away his own life; so she called him back and gave him a shilling, and asked what he meant.

The fellow took the shilling, put it into his pocket, and said: "Madam, I have been begging all day in vain, and but for this shilling I should have been obliged to work".

D E B T S.

Debt Collector: "First mistress is not at home, then master is not at home. Who pays the bills here?"

Maid: "No paying is done here at all."

WOULD HAVE SAVED TROUBLE.

A young man received a bullet in his thigh on the hunting field and was taken to hospital. For a week the doctors probed and tortured him, and he bore it all in patient silence. At last he could stand it no longer and asked what they were doing.

"Searching for the bullet," was the reply.

"For heaven's sake, why didn't you say so before?" cried, the victim. "It's in my pocket."

OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI POWODUJE ŚMIERĆ 3-CH OSÓB W PÓBLIUZU COMO.

MEDJOLAN. Wiadomo, że trzy osoby zginęły, a co do wielu innych istnieje obawa, że zginęły przy osunięciu się ziemi na górze San Martino, które pogrzebało znaczną część miasta Lecco pod tysiącami tonn skały i ziemi.

Lecco jest małym miastem przemysłowym o 10,000 mieszkańców na najdalej wysuniętym (krainowym) południowo-zachodnim brzegu jeziora Como. Gdy osunięcie się ziemi nastąpiło, wszyscy ci, którzy mogli, uciekli w bezpieczne miejsce, myśląc, że trzęsienie ziemi wkrótce zburzy całe miasto. Wojska zostały przerzucone do miasta i pracują z najwyższą pospieszem, aby odnaleźć pozostałych przy życiu lub odzyskać zwłoki.

5 MIESIĘCY POD LODEM.

Lekarz-komendant G. Murray Levick, który był oficerem sanitarnym i zoologiem w ekspedycji kapitana Scotta w latach 1910—1913, opowiedział przed audytorium w politechnice londyńskiej, jak jego oddział pod dowództwem kapitana Campbell'a był odłączony od głównego oddziału przez dwa lata.

Przez pięć miesięcy żyli oni w zupełnej ciemności w zakreślonym przez śnieg dole, wykopanym pod lodem, w zimie, gdy jedli mięso fok i trą, jedynem ich pragnieniem było móc (sztywne) powietrzenie.

"Wszyscyśmy śnili o tortach marmeladowych i innych ciastach", dodał on, "lecz ja miałem wyróżnienie, że byłem jedynym w oddziale, który jedł kiedyś coś we śnie".

PRZYKRE ZDARZENIE.

Pewnego dnia zebrak szedł za pewną damą, prosząc ją o pieniądze. Ona mu odmówiła, poczem on się odwrócił z westchnieniem mówiąc, że musi zrobić to, na co się już zdecydował.

Gdy dama to usłyszała, zaniepokoїła się, aby nie odebrać sobie życia, więc przywiozła go z powrotem i dala mu szylindra, pytając się, co on miał na myśli.

Drab wziął szylindra, schował go do kieszeni i powiedział: „Pani, zebralem cały dzień nadremnie i gdyby nie ten szylindra, byłbym zmuszony pracować”.

DEUGI.

Inkasent długów: „Wpierw pani niema w domu, potem pana niema w domu. Kto tu plací rachunki?”

Służący: „Tu się wogóle nie płaci”.

ZAOŚCZĘDZIŁY SOBIE FATYGĘ.

Pewien młody człowiek został ugadzony (dosł. otrzymał) kulą w udę na polowaniu i został przeniesiony do szpitala. Przez tydzień lekarze skądowali i męczyli go, a on znowił to wszystko w cierpliwem milczeniu. W końcu nie mógł tego dłużej wytrzymać i zapytał, co oni robią.

„Szukają się kuli”, była odpowiedź.

„Na milośc boską, czemuście nie powiedzieli tego przedtem?” zawiązała oliara. „Ona jest w mojej kieszeni”.

UWAGA! Czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci!

Druk ukończono dnia 5-go czerwca 1931 r.

Drukarnia "SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71. Tel. 8.34.48.

Redaktor odpow. i wydawca: Michał Głuski.